

11 stycznia

1 J 5,5–13

Łk 5,12–16

Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu (1 J 5,11).

Święty Jan z uporem wraca do prawdy o Jezusie Chrystusie jako Synu Bożym, który przyszedł w ciele na ziemię, aby dać nam życie. Uznanie tej prawdy jest dla niego samym jądrem wiary: *Jezus Chrystus jest Tym, który przyszedł przez wodę i krew, i Ducha* (1 J 5,6). Na początku swojego listu napisał:

[To wam oznajmiamy], co było od początku,
cośmy usłyszeli o Słowie życia,
co ujrzeliśmy własnymi oczami,
na co patrzyliśmy
i czego dotykały nasze ręce –
bo życie objawiło się:
myśmy je widzieli,
o nim zaświadczyliśmy
i oznajmiamy wam życie wieczne (1 J 1,1–2).

Święty Jan w Ewangelii i swoim liście stara się nam przekazać dobrą nowinę o żywej obecności Boga i obdarowaniu nas życiem przez swojego Syna. Dlaczego jest to tak ważne? Wydaje się, że największym niebezpieczeństwem dla wiary jest jej przeżywanie zamknięte w uczuciach i myślach, bez konkretnego przełożenia na życie. Jest to wówczas wiara ideologiczna, zupełnie fałszywa, wiara, która nie prowadzi do poznania Boga. Właśnie taką wiarę Pan Jezus mocno krytykował u faryzeuszy. Pobożność budująca fałszywe wyobrażenie o sobie jest ogromną pokusą szatańską, zawsze aktualną, także dzisiaj i w odniesieniu do nas.

Wczoraj w pierwszym czytaniu mszalnym usłyszeliśmy:

Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi (1 J 4,20).

Święty Jan daje jasne kryteria rozpoznawania prawdziwej wiary w

Boga i odróżnienia jej od pozoru wiary. Daje je nam dla autentycznego poznania siebie i naszej wiary. I tak jeżeli nie miłuję, co konkretnie znaczy między innymi: nie potrafię przebaczyć, nie potrafię uszanować inności drugiego, staram się doszukiwać u niego tego, co złe.... Można by sobie spisać całą listę takich konkretnych postaw, które świadczą o braku miłości i podobną listę odnoszącą się do prawdziwej miłości i na tej podstawie rozpoznawać na modlitwie prawdę o sobie we własnym sumieniu.

Jeżeli zatem nie miłuję każdego człowieka, to moja wiara jest niepełna, a tym samym nie miłuję prawdziwie Boga.

Tę samą prawdę wyraża św. Jan w określeniu: „wierzyć w imię Syna Bożego”. Odczytujemy je dosłownie: wiara to uznanie za prawdziwe artykułów wiary. Zasadniczo wiara dla nas mieszka w głowie. Natomiast nie o to chodzi w słowach: „wiara w imię Syna Bożego”. Żeby to lepiej zrozumieć, warto przytoczyć fakt z życia św. Jana. W Dziejach Apostolskich opisana jest scena uzdrowienia przez św. Piotra chromego od urodzenia. Gdy ten prosił o jałmużnę, św. Piotr powiedział do niego: *Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!* (Dz 3,6). Później przed sanhedrynem powiedział: *przez wiarę w Jego imię [tj. w imię Jezusa] temu człowiekowi, którego oglądacie i którego znacie, imię to przywróciło siły* (Dz 3,16). „Wiara w imię” niesie w sobie życie. Ale nie chodzi oczywiście o wiarę jako deklarację ideową.

Imię w Starym Testamencie wskazywało na istotę osoby, jej misję i rolę w społeczności. Ponadto, wypowiadając imię, przywołujemy samą osobę. Wiara w imię Jezusa zawiera w sobie oba te wymiary: zawierzenie temu, Kim On jest i w to, czego dokonał. Sam Jezus powiedział o sobie: *Jam zżył świat* (J 16,33). Jednocześnie wiara w imię Jezusa oznacza osobiste zwrócenie się do Niego, powierzenie się Jemu. Przy czym to powierzenie ma zawsze konkretny wymiar i sens. Powierzenie się Jemu winno być takie samo jak Jego powierzenie się Ojcu.

Największą trudnością z naszej strony jest wewnętrzne pęknięcie, brak spójności pomiędzy myślą i życiem. Niby przyjmujemy... wiemy... deklarujemy... głosimy... a sami niekoniecznie żyjemy zgodnie z tym, co mówimy. Scena z Ewangelii przedstawia charakterystyczną sytuację.

Pan Jezus poleca, by uzdrowieni nikomu o swoim uzdrowieniu nie mówili, ale im bardziej zabraniał, tym bardziej uzdrowieni to rozpowiadali. Nie potraktowali Jego słów poważnie i stracili coś bardzo znaczącego: cud, jakiego doświadczyli – ogłoszony – stał się sensacją, czymś, czym mogli się przed innymi pochwalić, ale tym samym stracili jego wewnętrzny wymiar dotknięcia przez Boga.

W nas bardzo często brak prawdziwej wiary – nawet w zwykłym ludzkim wymiarze: nie wierzymy prawdziwie w zwyczajną mądrość pewnych zasad, prawidłowości, a co dopiero mówić o wierze w zasady przekazane nam przez Boga! Prawdziwa wiara jest autentycznym zawierzeniem i życiem zgodnym z tym, w co się uwierzyło. Wówczas słowo staje się prawdą w dwóch wymiarach: przez to, że je wypełniamy oraz w naszym osobistym doświadczeniu, bo Bóg realizuje w nas obietnicę, jaka z tym słowem jest związana. Święty Jan pisze: *Ten, kto ma Syna, ma życie* (1 J 5,12). W Eucharystii Chrystus się nam daje, otrzymujemy Go. Jeżeli przyjmujemy Go z wiarą, otrzymujemy życie wieczne, zgodnie z zapewnieniem: *kto ma Syna, ma życie*.